



CHŁODNYM OKIEM

BIULETYN PRO MILITO
BEZPIECZEŃSTWO
OBRONNOŚĆ
WYDARZENIA
i OPINIE

Stowarzyszenie Pro Milito

Nr 7, listopad 2010 r.

*Pod panowaniem Piastów znalazł się Śląsk już pod koniec X wieku, ... Dynastia Piastów panowała w Polsce od 960 roku do 1370, a na Śląsku aż do 1675. Śląsk bez wątpienia jest rdzenną dzielnicą Polski. Nie bez znaczenia dla dziejów Śląska było jego położenie geograficzne, które nie tylko kształtowało jego dzieje, jak również miało wpływ, iż stał się przedmiotem sporów i walk w miarę kształtowania się paostw w jego sąsiedztwie. Dlatego też prawda historyczna o Śląsku musi zostać pozbawiona kłamliwych szat, w które przez wieki stroili te ziemie nasi sąsiedzi i przywrócenia Polakom tego regionu z prawdziwym bagażem blasków i cieni. Pan dr. Rudolf Jaworek przedstawia swój punkt widzenia. Ma do tego swoje prawo.
Redakcja Pro Milito.*

Dzieje Polski – Śląsk

Rudolf Jaworek

TROCHE HISTORII – OKRES PIASTÓW

Historia Śląska jest wypadkową wielowiekowego sąsiedztwa Czechów, Niemców i Polaków. W innych publikacjach pisałem wiele o wzajemnych stosunkach tych narodów. Jeżeli w tym miejscu pragnę przybliżyć czytelnikowi pewne procesy historyczne zachodzące na Śląsku, to pewnie dlatego, że tam się urodziłem i tam spędziłem lata swej młodości.

W początkach naszej paostwowości Słowianie Zachodni nie różnili się między sobą, posługiwali się tym samym językiem, a odnotowane przez historyków spory między nimi wynikały jak gdyby z różnic interesów powstających między braćmi.

Śląsk w tych najdawniejszych czasach należał do paostwa wielkomorawskiego rządzonego przez Rościśława, którego jego synowiec Świętopełek pozbawił władzy wydając go królowi niemieckiemu Ludwikowi. Ten Rościśławowi kazał wyłudzić czyż i zamknąć w klasztorze daleko w Niemczech (*Feliks Koneczny: Dzieje Śląska, Bytom 1897r.*)

Paostwo rządzone przez Świętopełka uległo wojowniczym Węgom, a ludy czeskie jednoczące się pod dynastią Przemyślidów, w obawie przed Węgrami, oddały się pod opiekę Niemiec.

W tych czasach funkcjonuje już paostwo polskie, które w pierwotnym swym kształcie obejmuje Śląsk i Wielkopolskę.

Niemcy, którzy z zachodu przesuwali się jak walec ku wschodowi, miast rozproszonych szczepów, napotkali duży, silny organizm paostwowy, jakim już wówczas była Polska.

Doszło do pierwszych konfliktów, podstępów i podłości. Np. jak mówią kroniki, ich margrabia Gero zaprosił trzydziestu książąt słowiańskich na ucztę i kazał ich wymordować. Powstała z tego straszna wojna.

Niemcy gdzie tylko zajęli jakąś okolicę mordowali kobiety i dzieci całymi tysiącami (*F. Koneczny op. cit. s. 33*). Czasami korzystali z podstępu, jak to miało miejsce kiedy Gero namówił Wichmana, by zbiegł do Słowian i sprowokował kłótnię między ich książętami. Wówczas Gero przychodząc niby na pomoc jednym, po walce terenów ich już nie opuszczał.

Mieszko I broniąc się przed niemiecką agresją sprzymierzył się z Czechami, a by wytrącić nieprzyjacielowi motyw agresji (szerzenie chrześcijaństwa) ożenił się z Dobrawą z Czech i przyjął chrześcijaństwo wprowadzając je do swych poddanych. W tych latach Mieszko I przyjaźnił się z czeskim władcą Bolesławem, lecz w dalszych latach przyjaciele pokłócili się o Kraków, do którego Czesi rościli sobie pretensje, aż doszło między nimi do wojny.

Wojska spotkały się na Śląsku. Z początku szczęściło się Czechom, zdobyli gród Niemcę, lecz dalsze losy wojny sprawiły, że Mieszko nie tylko ów gród odzyskał, lecz zajął i Morawy, które przyłączył do swego państwa.

Syn jego Bolesław Chrobry żył w przyjaźni z cesarzem Ottonem III. Jego następcą Henryk II, za pomoc Bolesława w pokonaniu saksońskich panów odpłacił się niewdzięcznością żądając hołdu. Nasz król wyjechał z cesarskiego dworu oburzony. Na wracającego do kraju czekali zabójcy nasłani przez Henryka. Bolesław uszedł z zasadzki i w odwecie za ową zdradziecką gościnę najechał na niemieckie ziemie, spalił miasto Strele, uprowadził mnóstwo niemieckich jeńców, a Łużyce przyłączył do polskiego państwa (*F. Koneczny op. cit. s. 53*). Potem na prośbę czeskich panów wjechał do Pragi i kilka lat w niej panował.

W 1005 r. cesarz Henryk wtargnął z wielkim wojskiem na Śląsk i podszedł do Wielkopolski, skąd musiał się wycofać. Bolesław odwdzieczył się monarsze i ruszył nad Łabę i Sałę, zapędził się pod Magdeburg i ponownie obsadził wojskiem Łużyce.

Były w tym czasie jeszcze inne starcia na Śląsku. W 1012r., kiedy stosunki polsko-niemieckie uległy poprawie, doszło do skojarzenia małżeństwa syna Bolesława z cesarską księżniczką, siostrzenicą Ottona III – Ryksą. Przyjaźń nie trwała długo. Po dwóch latach wybuchła nowa wojna zakończona zawarciem pokoju w 1018 r. w Budziszynie.

Sława Bolesława w ówczesnej Europie stale rosła i została uwieńczona jego koronacją w 1024r. Umarł w następnym roku, a jego następcą Mieczysław II, zagrożony buntem braci, musiał kraj opuścić. Na polskim tronie zasiadł, z pomocą Niemców, jego brat Bezprym. Mieczysław żeby tron odzyskać musiał upokorzyć się przed niemieckim cesarzem.

Lata 1034-1040 historycy określają dla Polski, jako bezkrólewie, chociaż w tym czasie czeski książę Brzetysław próbował włączyć Polskę do swych posiadłości – tworząc jak poprzednio Bolesław Chrobry – potężne słowiańskie państwo.

F. Koneczny tak opisuje te czasy (op. cit. s.63-65),„... Korzystając z zamętu w Polsce wpadł do kraju książę czeski Brzetysław, ażeby przyłączyć do swojego państwa Kraków i Śląsk. Jak huragan przeleciało jego wojsko przez Polskę: aż do Gniezna się zapędziło, złupiwszy i zniszczywszy Kraków i Wrocław.

Ślężanie opierali mu się z całych sił, Wrocław bronił się, jak mógł. Rrozniewany oporem, Czech kazał miasto zdobywszy zburzyć. Biskup wrocławski musiał się odtąd tulać po kraju, nie mając przez dłuższy czas stałej rezydencji; najczęściej przebywał w Smogorzewie, w okolicy miasta Namysłowa i w Rujczynie, koło miasta Brzeg. Śląsk zostawał odtąd pod panowaniem cesarskim aż do roku 1054, a zatem przez lat 16.

Książę Brzetysław pragnął całą Polskę zatrzymać i starał się nawet u cesarza Henryka III, żeby mu przyznał tytuł króla polskiego. Henryk odpowiedział na to wojną, bo królowie niemieccy nie życzyli sobie wzrostu żadnej słowiańskiej potęgi, ani polskiej, ani czeskiej.

Henryk wtargnął do Czech, Brzetysława upokorzył, książę czeski zrzekł się roszczeń do Polski, ale pod warunkiem, że zatrzyma sobie Śląsk, na co cesarz przystał, nie pytając się oczywiście Ślązaków, co sami o tym myślą...”.

KAZIMIERZ ODNOWICIEL.

Na ten czas grono polskich panów postanowiło starać się u papieża o dyspensę dla, będącego zakonnikiem, królewicza Kazimierza, żeby mu wolno było wrócić do życia świeckiego i wstąpić na tron; inaczej bowiem Polska musiałaby się rozpaść i przepadłoby dzieło Mieczysława I i Bolesława Wielkiego. Przystał na to Kazimierz, który bawił na Węgrzech. Dowiedziawszy się o tym Brzetysław, zażądał wydania Kazimierza, inaczej groził Węgrom wojną i spustoszeniem. Węgrzy się przelękli i królewicza, choć nie wydali, więzili jednakże, żeby się nie narazić Brzetysławowi. Po kilku latach udało się jednak Kazimierzowi uciec i zbiegłszy szczęśliwie, udał się do matki Ryxy w Niemczech. Ta zaś zdołała przekonać cesarza, że najlepiej zapobiegnie wzrostowi czeskiej potęgi, jeżeli Kazimierzowi zwróci koronę i odda mu drużynę rycerską na powrót do Polski. Przystał cesarz na to, ale pod warunkiem, że Kazimierz będzie jego hołdownikiem i uzna zwierzchnictwo Niemiec. Przyrzekła to za niego Ryxa.

*W roku 1041 wrócił Kazimierz do Polski, witany wdzięcznie, że znowu porządek wraca z nim do kraju. Biskup wrocławski wrócił do Wrocławia. Na Śląsku rozbrzmiewała pieśń ułożona na powitanie Kazimierza: **”a witajże, witaj, gospodynie miły”** i więcej znaczyło na Śląsku imię Kazimierza, niż Brzetysława, który się panem Śląska tytułował...*

Kazimierz nie bardzo serdecznie był z cesarzem, odkąd do Polski wrócił; a zawsze chodziło o ten hołd, o poddaństwo, o to, że Niemcom nie można wybić z głowy, że inne narody są na świecie nie po to, żeby Niemcom służyły, ale żeby razem z nimi Boga spokojnie chwaliły.

UMOWA O ŚLĄSK.

Zaraz na drugi rok po powrocie, w roku 1042 wysłał Kazimierz grzecznie poselstwo do cesarza, z podziękowaniem i darami; cesarz kazał się zapytać, czy przybyli hołd złożyć w imieniu polskiego monarchy, a gdy się dowiedział, że do tego nie mają pełnomocnictwa i nie po to przybyli, nie dopuścił ich nawet przed swe oblicze i zaraz wracać im kazał.

W r. 1050 wojsko na Kazimierza przygotował, o Śląsk, żeby przy Czechach został, a nie przy Polsce. Kazimierz wojny o Śląsk prowadzić by nie mógł, bo miał pełno roboty z Masławem, który nie chciał Mazowsza oddać koronie polskiej i łączył się z Pomorzanami, z pogańskimi Prusakami i Litwinami. Trwało to przeszło dziesięć lat, nim Kazimierz z tym wszystkim się uporał, a potem- ledwie z wielkim trudem wprowadziwszy porządek,- miał że na nowo wojnę prowadzić z Czechami, którym zaraz na pomoc przybiegli by Niemcy, żeby Polskę znowu osłabić?

Skądże kraj miał brać sił na tyle wojen? A Śląsk, choćby odzyskany, byłby przecież znowu zniszczony przez wojska i złupiony wojną, podczas gdy Kazimierz właśnie pokoju i powodzenia życzył jak najbardziej temu krajowi, który w ciężkich chwilach dochował wierności jego ojcu. Dlatego też, choć nie panował na Śląsku, miał go we wdzięcznej pamięci i tak się troszczył o biskupstwo wrocławskie; miałże je na nowo narażać na zaturę? Wymyślił tedy inny sposób odzyskania Śląska. Oto ofiarował się Czechom, że weźmie od nich Śląsk, jakby dzierżawą, i że będzie książętom czeskim płacił ze Śląska rocznie 500 grzywien srebra i 30 złota. Przystał na to Brzetysław, bo widział, że i tak wcześniej czy później Śląsk musiałby wrócić do Polski, skoro Ślązacy sami tego pragnęli. W ten sposób ochronił Kazimierz Śląsk od nowej wojny i kraj mógł się na nowo zagospodarować.

Bolesław Śmiały.

Zaraz się okazać miało, jak mądrą była polityka Kazimierza Odnowiciela w sprawie śląskiej. Syn i następca jego, Bolesław Śmiały wszczął wojnę z Czechami odmawiając im daniny za Śląsk. Oblegał nawet gród Hradec poniósł jednak klęskę. Opłaty za Śląsk zostały niezmienione. Kolejny Piast, Władysław Herman próbował nie płacić śląskiej daniny. Panujący wówczas w Czechach Brzetysław II napadł na Śląsk i obrócił jego grody w perzynę (za wyjątkiem grodu Niemcze). Herman chcąc udobruchać potężnego sąsiada wyprawił doń syna Bolesława, który pozyskał sympatię władcy i otrzymał od niego w lenno hrabstwo Kłodzkie.

Przy podziale ziem Herman przyznał synowi Zbigniewowi Wielkopolskę zaś Bolesławowi Małopolskę i Śląsk. Młody Bolesław przyjaźnił się z czeskim Brzetysławem i świadczył dlań różne usługi. Brzetysław zaś w r. 1099 darował przyjacielowi trzecią część śląskiej daniny. Bolesław był częstym gościem na dworze Brzetysława, gdzie nabył wiele doświadczeń pomocnych w dalszych latach jego rządów. Niestety tę sielankę polsko-czeską przerwała śmierć Brzetysława. Jego następca Borzywój poparł brata Bolesława Zbigniewa i wspólnie zaatakowali Śląsk. Borzywój spustoszył kasztelanię wrocławską. W następnym roku spalił się gród Koźle. Żeby odsunąć od siebie podejrzenie ofiarował Polsce swój gród graniczny Kamienicę. Kiedy jednak Bolesław ze Śląska na Pomorze z wojskiem wyruszył Czesi zajęli Racibórz i podeszli pod Koźle. Bolesław wrócił z Pomorza i rozbił czeskie wojska. Nie długo cieszyła się pokojem ludność Śląska.

W r. 1109 Zbigniew raz jeszcze zmontował koalicję przeciw bratu z Czechami gdzie rządził w tym czasie już książę Światopełk. W tej koalicji wziął udział sam cesarz niemiecki Henryk V. Nastąpiła wojna, w której historyczne znaczenie odegrała obrona Głogowa. **Oto jak historyk (F. Koneczny op. cit. s. 72-78) opisuje te wojenne zmagania: ...**"Bolesław bawił na Pomorzu, kiedy przybyła doń butne poselstwo Henryka V, żądając hołdu, daniny, poddaństwa i wydania połowy Polski zdrajcy Zbigniewowi. Nigdy, przenigdy! Zawołał Bolesław – powiedzcie swemu królowi, żeby dbał o szczęście własnego państwa, ale nie o to żeby sąsiadom przynosić nieszczęście! Dosyć tych uroszczeń! Nie będzie Polak niemieckim służką, a skoro my po nic do was nie chodzimy, zaczepki z wami nie szukamy, krzywdy waszej nie chcemy, jakim prawem wy rozbijać się macie po moim państwie i szukać tu czegoś czegoście nie zgubili i co nigdy nie było wasze. Co Bóg

przeznaczył Polakom w posiadanie tego bronić będę, bo takie jest prawo boskie, przyrodzone!”-
powiedział Bolesław Krzywousty

Zaczęła się wojna.

„(...) Kiedy Henryk postów do Bolesława wyprawił, miał już wojsko gotowe do drogi w Łużycach; szybkim pochodem ruszył na Śląsk, zdobywać grody i miasta, podczas gdy wsie były już poniszczone łupieskim najazdem czeskim. Najpierw stanął Henryk pod Lubuszem, a nie przypuszczając, żeby go mógł nie zdobyć, darował z góry miasto i wszystkie wsie okoliczne arcybiskupowi magdeburskiemu. Łatwo cudze darować! Ale Lubusz zdobyć się nie dał. Cesarz poszedł próbować szczęścia pod Bytom nad Odrą na Dolnym Śląsku; (tutaj nie robił już żadnej darowizny); Bytomianie wiedząc już od Lubuszan, że wojsko niemieckie nie takie straszne, wypadli śmiało z miasta na obóz Henryka i tak się dzielnie spisali, że Niemcy poszli sobie zaraz dalek. Przyszła teraz kolej na Głogów, który był w owe czasy najważniejszym grodem Dolnego Ślązka i stanowił niejako klucz do Wrocławia. Henryk zawstydzony pod Lubuszem i Bytomiem, postanowił ztąd się już nie cofać i wyteńczyć wszystkie siły, ażeby to miasto zająć...”

Na drodze
oddział wysłany do
Bolesława...

Bronili się do
wstydu Bolesławowi i
Ślązacy, że rodacy z
życia za nich żałują.
walecznych z wielkim

Co Bóg przeznaczył
Polakom w posiadanie
tego bronić będę, bo takie
jest prawo boskie,
przyrodzone!”-
powiedział Bolesław
Krzywousty

cesarzowi stanął mały
Głogowa przez

upadłego, żeby nie zrobić
żeby nie powiedzieli
innych prowincji polskich
Wyginęła ta garstka
honorem; - Głogowianie

postanowili zrobić tak samo, a miasta nie poddać, chyba im sam Bolesław na to pozwolił.

Cesarz zdumiał się walecznością i wiernością polskiego rycerstwa, ale tem bardziej się rozszerzył, że nawet drobne garstki nie poddają mu się, ale z mieczem w ręku zginąć wolą, niż piędź polskiej ziemi oddać w niemiecką niewolę. Tym bardziej mu teraz zależało na zdobyciu Głogowa. Urządził więc takie oblężenie, że żaden człowiek nie mógł się dostać do miasta; gdyby Bolesław nie przybył na czas, Głogowianie musieli być narażeni na głód. Żeby zaś prędzej dostać się do miasta, kazał cesarz wystawić kilkanaście machin oblężniczych, t. j. różnych ruchomych wież, pomostów, taranów; maszyny te służyły do rozbijania murów miejskich. Była to niejako artyleria owych czasów. Przeciwko takiej sile cóż mieli Głogowianie? Nie mieli nawet u siebie prawdziwego wojska, sami tylko mieszczanie na prędcie na żołnierzy się przerobili, uzbrajając się tem, co mieli pod ręką: w porównaniu z potężnym wojskiem oblężniczym byli oni garstką słabych biedaków; po kilku dniach ledwie ich tylu było, żeby mury miejskie jako tako obsadzić. Nie mogli bowiem wszyscy naraz brać udziału w obronie, ale zmieniać się musieli z tej przyczyny, że mieli pełne ręce roboty we dnie i w nocy. Maszyny niemieckie psuły co dnia mury, trzeba więc było na

gwałt w nocy je naprawiać; cały dzień groza wojny, a w nocy jeszcze ciężka robota – i kobiety musiały przy tej robocie pomagać. Ale maszyny silniejsze były od tych rąk, które trudem bez ustanku już się zmęczyły. Zresztą co dnia więcej szkody w murach, co nocy więcej roboty, a ludzi do niej coraz mniej, bo wielu ginęło na murach od strzał niemieckich. Nareszcie i głód doskwierać zaczął; trzeba było jadło dzielić na szczuplutkie porcje, wtenczas właśnie, kiedy najwięcej przydałoby się mieć sił.

W tym utrapieniu spostrzegają na dobitkę, że w miejscu gdzie największa stała machina, zaczyna się robić wyłom w murze. Jeden jeszcze dzień roboty wystarczy Niemcom, żeby mur do reszty wyłamać i wejść otworem do miasta. Tej nocy tedy nikt w Głogowie nie spał; wszyscy starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty pracują bez upamiętania, ażeby tę szkodę tak jako naprawić, żeby Niemcy z rana nie spostrzegli jak źle już było z miastem. Do rana naprawili o tyle, że nic widać nie było; ale to tylko na oko wyglądało cało, bo robota nagła, nocna, nie mogła być dokładna i kilka uderzeń taranem starczyłoby było, ażeby to wszystko na nowo popsuć. Postanawiają tedy posłać do króla Bolesława, żeby się spieszył, bo oni już dłużej oblężenia wytrzymać nie mogą; jeżeli zaś nie mógłby im pomóc, żeby im pozwolił poddać miasto, bo inaczej wszyscy głodem wyginą, a Niemiec i tak miasto weźmie.

Do Bolesława nie można było się dostać bez wiedzy Niemców, którzy dookoła całego miasta pilnowali każdej ścieżki. Z rana tedy ślą Głogowianie posłów do obozu Henryka i uczciwie rzecz przedstawiają; że bez pozwolenia Bolesława miasta i tak nie poddadzą, bo się od niego spodziewają obrony. Cesarz śmiał się z ich nadziei, a do Bolesława puścić nie chciał, bo wiedział, że Bolesław poddać się nie pozwoli. Oświadczył Głogowianom ostro, że szóstego dnia miasto poddać się musi, inaczej straszna będzie jego zemsta. Mieszczanie musieli na ten termin przystać i szóstego dnia obiecali dać odpowiedź, ale uparli się przy tem, że przedtem pojedą szukać Bolesława, żeby się przed swoim księciem usprawiedliwić, iż dłużej nie bronią. Pięć dni biorą sobie do namysłu, to znaczy, że ani jednej, ani drugiej stronie przez ten czas nie wolno walczyć. Cesarz zażądał zakładników, to znaczy żeby mu dali ludzi na zakład, że przez 5 dni żadnej zdrady nie będzie. Głogowianie dorosłych dawać nie chcieli, bo im każda para rąk do roboty zdalnych była droga, więc dali chłopców mniejszych, synów swoich, którzy jeszcze 14 lat nie mieli. Tych cesarz zabrawszy do swego obozu, przystał na zawieszenie broni i posłów do Bolesława wyprawić pozwolił, choć wiedział, że przez to Bolesław tylko się jeszcze bardziej pospieszy. Ale teraz był pewny, że szóstego dnia Głogów będzie jego, a to z pomocą – głogowskich dzieci; zobaczymy w jaki sposób.

Posłowie zastali Bolesława w drodze, na śląskiej granicy; czekał tylko jeszcze na uzupełnienie wojska, co w sam raz miało już trwać tylko kilka dni. Głogowianom pięknie podziękował za ich obywatelską cnotę, ale zaśmiał się z mowy o poddaniu, mówiąc, że na to dosyć czasu, aż on bitwę przegra. Skoro Głogowianie tak długo się trzymali, niechże przy końcu nie będą gorsi i przetrzymają dwa albo trzy dni po zawieszeniu broni. Posłowie widząc u króla dobrą otuchę

, nabrali też serca i tak byli pewni, że Bolesław miasto obroni, że postanowiono karę śmierci na każdego, kto by mówił o poddaniu.

I w Głogowie też tymczasem nie o poddaniu myślano, ale o naprawie murów. Pięć dni spokoju – toć to dla nich było zbawienie! Widzieli to Niemcy, bo teraz Głogowianie bezpiecznie pracowali dzień i noc; poznał cesarz, o co mieszczanom chodzi, ale nie kłopotał się, bo miał na nich swój sposób na szósty dzień obmyślony.

Gdy posłowie od Bolesława wrócili i przynieśli odpowiedź z królewskim pozdrowieniem, radość napełniła głogowskich zuchów. Kończyło się zawieszenie broni, nazajutrz miało się miasto albo poddać, albo na nowo zacząć szturm. Wieczorem ostatniego dnia wyprawiają tedy dwóch mieszczan do obozu Henryka z oświadczeniem, że król Bolesław nie pozwolił się poddać, więc oni dalej bronić się będą i na szturm czekają, chociaż coraz głodniejsi. Skoro zaś przez tych pięć dni zachowywali się uczciwie, dotrzyмали warunków umowy i żadnej zdrady się nie dopuścili, więc należy się oddać im zakładników, o co uprzejmie upraszają.

Minął wieczór, noc nadeszła, a posłowie z niemieckiego obozu nie wrócili. Dziwią się wszyscy, co się stało, czy ich przygoda, jaka spotkała nagle? Północ mija, a oni nie wracają i z głogowskich dzieci ani jednego cesarz nie odsyła. Pocieszają się, że to pewnie do rana się odłożyło.

Od samego świtu stroskani ojcowie stoją na murach, patrząc z biciem serca ku cesarskiemu obozowi; a tu w sam raz mgła taka gęsta. Że kilkadziesiąt kroków nic nie widać i tylko w ciszy słycać jakieś dudnienie. Słuchając dłużej, poznali wreszcie, że to dudnią maszyny oblężnicze, które cesarz kazuje na nowo posuwać ku miastu. To ich nie dziwiło, tego się spodziewali i wiedzieli że tak będzie, zresztą sam cesarz miał do tego zupełne prawo, bo już szósty dzień. Ale przedtem powinien odesłać ich dzieci – Co się dzieje z ich chłopcami, co się z posłami stało?

Wyszło słońce, mgła zaczęła opadać, i już maszyny nie tylko słycać, ale widać było, z początku niewyraźnie, a potem coraz bliżej, coraz lepiej, w końcu aż z nadto dobrze ujrzeli Głogowianie, że do szczytów maszyn poprzywiązywane były ich własne dzieci. To zrobił Henryk V., cesarz chrześcijański. Znaczyło to tak: jeżeli się chcecie bronić, strzelajcież z łuków do własnych dzieci!

Mało jest takich przykładów w historii!

Głogowianie prędko odbyli naradę, na której stanęło, że ojczyzna milsza od własnych dzieci. Celowali starannie, dokładniej, uważniej, żeby strzały nie szły za wysoko, ale strzelali ze swych łuków gęsto. I dobrze się stało – bo nie minęło dwóch godzin, a król polski pędem przybiegł ze swą konnicą. W jednej chwili zaczęły się łamać szyki niemieckie, a Głogowianie wypadli z bram, żeby ich wziąć we dwa ognie i rzucili się do maszyn. Miłość ojczyzny połączona z miłością rodzicielską tak wzmogła ich męstwo, że Bolesław wydziwić się później nie mógł, że po tylu trudach oblężenia tak się jeszcze dzielnie sprawowali. Niemców przepędzono, zdobyto ich obóz i zajęto wszystkie maszyny, i tak Bóg błogosławił dobrym obywatelom Głogowa, że ani jedno ich dziecię nie zginęło, wszystkie wróciły szczęśliwe do rodziców...

Henryk V. ruszył dalej w stronę Wrocławia. Ale jeżeli dotychczas z samym ludem śląskim mając do czynienia, nic nie sprawił, toć tym gorzej mu się teraz działo; wojsko Bolesławowe nękało go ciągle, nie dając spokoju ni we dnie, ni w nocy. Przypadał zawsze w sam raz, kiedy się go najmniej spodziewano, tak, że cesarskie wojsko mili ujść nie mogło, żeby nie musiało staczać jakiej potyczki, która zawsze kończyła się klęską. Bolesław okazał się znakomitym wodzem; uznali to sami żołnierze niemieccy. Świadek tych czasów pisze, że w obozie niemieckim zaczęto śpiewać pieśni na cześć Bolesława, przedrzeźniając własnych dowódców. W takich warunkach nie było co dalej wojny prowadzić; Henryk nawet nie zaczynał już z Wrocławiem i ze wstydem wrócił sobie do Niemiec.”

Bolesław znużone rycerstwo niemieckie zaatakował w końcu znaczną siłą pod Wrocławiem zadając mu dotkliwą klęskę a miejsce tej bitwy nazwano „Psim Polem” ponieważ wśród wielu nie pogrzebanych trupów kręciły się tabuny psów.

Z Niemcami przeciw Bolesławowi walczyli Czesi pod księciem Świętopełkiem. Książę jako niemiecki poddany

Jednak jego wojsko Polakami. Swoją lojalność przypłacił życiem, jednego ze swych wojów.

Pod koniec wodzą Sobiesława Śląsk, a pokój w pośrednictwie Lotara III przywrócił Europie.

Bolesław Krzywousty w swym testamencie wyznaczył dla swych synów odpowiednie dzielnice: dla Władysława – Śląsk, dla Bolesława Kędzierzawego – Mazowsze i Kujawy, dla Mieczysława (Starego) – Wielkopolskę, dla Henryka – ziemię Sandomierską, zaś los najmłodszego Kazimierza – powierzył starszym braciom. Bolesław Krzywousty umarł w 1138r.

Władysław, ożenił się z Agnieszką, wnuczką cesarza Henryka V. Ta nie szczędziła sił i intryg, by męża skłonić do wojny z braćmi dla zdobycia panowania nad całą Polską. Po początkowych sukcesach poniósł on jednak porażkę w wyniku której Śląsk został włączony pod panowanie Bolesława IV – Kędzierzawego.

Książę Władysław prowadził życie na niemieckim dworze i dopraszał się pomocy cesarza przeciw braciom. Kiedy władzę w Niemczech objął Fryderyk Rudowłosy Władysław osiągnął swój cel. Cesarz postanowił skorzystać z kłótni w polskiej rodzinie królewskiej i zaatakował Śląsk. Zniszczył opanowane ziemie i 22.08.1157r. przeprowadził się przez Odrę.

Bolesław znużone rycerstwo niemieckie zaatakował w końcu znaczną siłą pod Wrocławiem zadając mu dotkliwą klęskę a miejsce tej bitwy nazwano „Psim Polem” ponieważ wśród wielu nie pogrzebanych trupów kręciły się tabuny psów.

nie miał innego wyjścia. sympatiami było z do cesarza Świętopełek zamordowany przez

życia Bolesława, Czesi pod ponownie spustoszyli Magdeburgu zawarty przy niemieckiego cesarza znaczenie Niemiec w

Krzywousty w swym

Ślązacy na wieść i zbliżających się wojskach spalili grody w Głogowie i Bytomiu, by nie dopuścić do ich zajęcia przez Niemców. Książę Władysław umarł w Niemczech w r. 1163. Jego synowie za zgodą Bolesława Kędzierzawego wrócili na Śląsk i objęli po ojcu Władysławie II dziedzictwo.

Najstarszy Bolesław – Wysoki otrzymał Śląsk Dolny, ze stolicą we Wrocławiu i grodami Głogowem, Legnicą, Opolem. Mieczysław otrzymał Górny Śląsk z grodami Raciborzem i Cieszynem. Później Głogów przypadł najmłodszemu synowi Władysława Konradowi.

W tym czasie Kazimierz Sprawiedliwy, by pozyskać przychylność śląskiego Mieczysława, dał mu spory kawał ziemi krakowskiej z grodami Bytomiem, Oświęcimiem, Zaborem, Siewierzem i Pszczyną, powiększając w ten sposób dzielnicę Śląska. W następnych latach drogą dziedziczenia następuje dalsze rozdrobnienie piastowskiego panowania na Śląsku, ale i w całej Polsce.

Poprzez małżeństwa mieszane i związki z dworem cesarza Niemiec, coraz więcej Piastów przyjmuje mowę i zwyczaje niemieckie. Drogą sukcesji dochodzi do tego, że jeden z rodu Piastów, Henryk Brodaty jest bliski objąć panowanie nad całą Polską. Był to władca zupełnie zniemczony.

Jego ojciec Bolesław Wysoki przebywał za młodu na dworze cesarza Niemiec i wspomagał go w wyprawach wojennych. Druga jego żona Adelajda Sulchach była rodowitą Niemką i syna wychowała po niemiecku. Jego stosunek do polskich poddanych był obojętny a nawet wrogi. *F. Koneczny (op. cit. s. 103.104)* tak opisuje jego panowanie:

Oto w Wielkopolsce na nowo wybuchły książęce walki, a koniec ich był taki, że Henryk Brodaty, pan Wrocławia i Krakowa, otrzymał w roku 1234 jeszcze do tego Wielkopolskę, aż po Wartę! Gwiazda śląskiej linii Piastowskiej zajaśniała wielkim blaskiem, zdawało się, że powoli przejdzie na nią panowanie nad całą Polską, a przynajmniej, że w każdym razie pokieruje dalszymi losami Polski.

*Czy to byłoby dla Polski korzystne? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, przypatrzmy się jak Henryk gospodarował w swej ziemi dziedzicznej, w księstwie wrocławskim. Da się to powiedzieć jednym słowem: **on germanizował Śląsk z całych sił.***

Tysiącami sprowadzał Niemców z zagranicy, a osiedlając ich na polskiej ziemi, uwalniał ich od podatków. Polski wieśniak musiał się starać o utrzymanie książęcych grodów, musiał dawać księciu swą pracę i brać na swe barki wszystkie ciężary państwa; a o zagon rozpierał się sprowadzony kolonista niemiecki, który używał wszystkich dobrodziejstw porządku państwowego, ale na rachunek polskiego chłopca, bo sam od ciężarów był uwolniony.

Polski mieszczanin ugiął się pod książęcym jarzmem, ale nowo założone miasta niemieckie nie wiedziały o niczym, jak tylko o dochodach i korzyściach książęcej opieki. Za Niemców musiała się opłacać ludność polska; czym więcej swobód używali Niemcy, tym gorzej wiodło się polskiej ludności, bo musiała oczywiście nastarczyć księciu i za siebie i za tamtych. Rzecz prosta, że skutkiem tego ubożeli dawni dziedzice polskiej śląskiej ziemi, polskie miasta zeszyły

na wsie a polskie wsie na osady nędzarzy, podczas gdy niemieckie nowe wioski zamieniały się w miasteczka, a miasta zaczęły się niedługo budować pałacami.

Księżę zaślepiony, zniemczony, kochał się w Niemczech jedynie, a polskich poddanych uważał tylko za siłę roboczą, dla obrobienia Śląska, ale nie dla nich, lecz dla Niemców. Rodzima polska ludność miała odtąd tylko trud, a przybysz Niemiec zaczął zbierać owoce.

Okrutnie się zapisał ten śląski księżę w polskiej pamięci: najstarszą polską dzielnicę bowiem wydał cudzoziemcom. Tylu królów niemieckich, tyle zbrojnych wypraw z cesarstwa wyszczerbiło swe miecze na śląskiej ziemi; pokonani, musieli ze wstydem się cofać i nie potrafili zabrać ani piędzi śląskiej ziemi. Aż tu sam księżę, ojciec tego ludu, sam dobrowolnie robi się Niemcem, Niemców sprowadza na panów kraju, a z Polaków robi niewolników na własnej ziemi! Więc, czy dobrze byłoby, żeby się w Polsce utrzymała przewaga linii śląskiej? Co byłoby, gdyby z północy nacierać zaczęli na kraj Krzyżacy, gdyby równocześnie Polską byli rzadzili książęta zniemczeni?

Przeciwnieństwo polskiego i niemieckiego żywiołu odbiło się raz jeszcze w samymże domu książęcym. Henryk Brodaty miał dwóch synów: miłującego Polskę Konrada i przyjaciela Niemców Henryka. Każdy z nich inaczej pragnął w przyszłości kraj urządzić i tak się nie lubili, że nawet wszczęli z sobą za życia ojca wojnę domową w roku 1213. Niestety, Henryk na czele Niemców zwyciężył Konrada pod Studnicą; nie koniec na tym; wkrótce potem na polowaniu nagle i niespodzianie Konrad zginął; w jaki sposób – niewiadomo.

Ludność polska w księstwie wrocławskim była odtąd wydana na łaskę Niemców i nie pozostało jej nic innego, jak albo ginąć z nędzy, albo uciekać na północ i wschód, do Wielkopolski na Kujawy, albo do ziemi krakowskiej. Losy Polaków na Śląsku były coraz cięższe, bo niedługo zaczęło się germanizować także księstwo raciborskie.

Proces germanizacji, na kształt przyboru wody w rzece, zaczął obejmować coraz to nowe obszary, gdy wtem ruszył niszczący żywioł, lecz z przeciwnej strony. Był nim najazd Mongołów. Wlewał się ten straszliwy żywioł od Wschodu, niszcząc miasta i grody napotkane na drodze. Ludność miast przez ową dzicz była wyrzynana lub brana w niewolę tak że po ich pobycie zostawały tylko zgłiszcza. Kto mógł chował się w gęstych w owych czasach na terenie kraju puszczech i w dziczy czekał lepszych czasów.

Tymczasem Mongoł wyrznął w pień ludność Sandomierza, obrócił w perzynę Kraków a kiedy zbliżył się do Wrocławia jego mieszkańcy podpalili miasto i uciekli w lasy.

Na drodze tej śmiertelnej szarańczy stawali dzielni książęta ze swym rycerstwem, lecz pojedynczo tej sile nie mogli sprostać. Dopiero pod Legnicą Henryk II zgromadził resztki wojsk polskich i wydał bitwę najeźdźcy. I chociaż bitwę nasi przegrali a sam Henryk II w niej zginął, jednak i siły nieprzyjaciela wyczerpane wojennym trudem wstrzymały swój niszczący Polskę pochód, i zawróciły go, kierując się na Morawy i Węgry.

Tak, więc dzięki polskiemu władcy, chociaż zniemczonemu, i polskiemu rycerstwu wstrzymany został niszczycielski pochód na Niemcy.

Historyk pisze: „Co byliby z Niemcami, gdyby Mongołowie dalej poszli na Zachód? Oczywiście byliby tam te same zgliszcza i pustynie jak w Polsce.” **Dzięki krwi polskiej ocalało cesarstwo niemieckie, a podobny scenariusz powtórzył się kilkakrotnie w naszej polsko-niemieckiej historii.** (1619r. pierwsza odsiecz Wiednia, 1683 odsiecz Wiednia – Sobieski; 1830 – powstanie zapobiega wkroczeniu do Niemiec Aleksandra I, 1920 – Cud nad Wisłą, 1989 – Solidarność)

Najazdy Mongołów sprawiły, że miasta opustoszały. Brak w nich było ludności, rzemieślników, kupców i stan średni. W tej sytuacji nich osiedlać ludność korzystnymi warunkami się w polskich miastach, charakter na niemieckich.

Na takich Polsce od połowy XIII ogromną skalę kolonizacja przybrał tym szersze przynosiła dochód.

Ludność ta i na ludność polską zbawienny. Wieśniacy oderwani od roli przez trudnością tylko wracali na część zamieniła się w tzw. kraju, trudniła się często razie przyjmowała tylko pewnym wynagrodzeniem. zaczęła się do osad korzystnych warunkach do zakładała sama, na wzór pan widział nawet w tym

Na drodze tej śmiertelności szarańczy stawali dzielni książęta ze swym rycerstwem, lecz pojedynczo tej sile nie mogli sprostać. Dopiero pod Legnicą Henryk II zgromadził resztki wojsk polskich i wydał bitwę najeźdźcy. I chociaż bitwę nasi przegrali a sam Henryk II w niej zginął, jednak i siły nieprzyjaciela wyczerpane wojennym trudem wstrzymały swój niszczący Polskę pochód, i zawróciły go, kierując się na Morawy i Węgry.

Tak, więc dzięki polskiemu władcy, chociaż zniemczonemu, i polskiemu rycerstwu wstrzymany został niszczycielski pochód na Niemcy.

innych stanowiących tzw. polscy książęta zaczęli w niemiecką, która zwabiona tłumnie zaczęła osiedlać powoli zmieniając ich

zasadach rozwinęła się w wieku począwszy na niemiecka, a kolonizacja ta rozmiary im większy

niemiecka wywarła zresztą wieśniaczą wpływ nader polscy, rozproszeni i napady Tatarów, z powrót do roli. Znaczna ich

łazęgów, tj. błąkała się po rozbojem, a w najlepszym czasowe obowiązki za Teraz ludność ta polska niemieckich garnąc i na pracy powracać. Nieraz niemiecki osady, nieraz korzyść, że czeladź swoją

wyzwolił i folwark w osadę na prawie niemieckim zamienił. Zaczęło się przenoszenie dawnej ludności wieśniaczej na prawo niemieckie i grupowanie jej w pewne osady nawet i w dobrach książęcych, pokazało się bowiem, że każdy chętniej i lepiej dla siebie niż dla pana pracuje, pokazało się, że pan i książę z czynszów rozszerzonych i zamożnych osad większy mogą otrzymać pożytek niż z dawniejszej przymuszonej pracy swojej czeladzi i wiejskiego ludu.

Z końcem XIII wieku zatarły się już ślady najazdów tatarskich i cały kraj zmienił się nie do poznania. Wzrosła niezmiernie ludność, podniosła praca rolnicza i przemysłowa, rozwinęto

górnictwo (Wieliczka, Bochnia, Olkusz), powstały handlowe miasta, rozpoczęła się budowa ozdobnych kościołów z ciosu i cegły, a razem ze stylem romańskim rozszerzała się w Polsce i niemiecka sztuka. Wszystko to rozwijało się samo przez się, żwawo, ochoczo, bez ciągłego nadzoru i przymusu. **Takie dobre, zbawienne skutki wywarła w Polsce kolonizacja niemiecka.**

Przyniosła ona jednakże z sobą również następstwa wątpliwe, wprost niebezpieczne. Język i moda niemiecka zagościły na dworach książęcych, rozszerzały się z nich w duchowieństwie i szlachcie i groziły wynarodowieniem i germanizacją. Choćby jednak do tej ostateczności, która już nastąpiła na Śląsku, w całym kraju nie przyszło, to i tak zniknęła dawna jednolitość ludu polskiego, która stanowiła podstawę wielkości Polski pierwotnej Bolesławowskiej. Obok ludności polskiej stanęła odrębnie ludność niemiecka skupiona w miastach i licznych wiejskich osadach, rządząca się swoim własnym prawem niemieckim, dbająca tylko o siebie, poczuwająca się tylko do tych powinności, jakie na siebie na zasadzie kontraktów przyjęła, wzbraniająca się przed większymi ofiarami na rzecz publicznego dobra, nieznająca poświęcenia i miłości ojczyzny. Ludność ta ciążyła ku Niemcom, utrzymywała z nimi ciągle związki, w razie wojny z Niemcami stanowiła wewnątrz kraju niebezpieczny żywioł. (M. Bobrzyński op. cit. s. 166-7)

Odbudowa państwowości polskiej przez Władysława Łokietka a następnie Kazimierza Wielkiego nie zdołała objąć Śląska. Panowali tam nadal książęta piastowscy, lecz choć Niemcy jednak przez więzy dynastyczne ściśle związani z Polską.

Kazimierz wielki, wobec zagrożenia państwa przez Krzyżaków i pretensji do polskiej korony królów czeskich, dwukrotnie próbował zbrojnej rewindykacji Śląska. Państwo było jednak jeszcze zbyt słabe. Postanowił, więc Kazimierz zawrzeć pokój z królem Janem Luksemburskim, królem czeskim i zawarł z nim układ w Trenczynie w r. 1335, mocą którego Kazimierz zrzekał się praw nad tymi książętami śląskimi, którzy złożą hołd koronie czeskiej. Jedynie trzech książęta: świdnicki, jaworzyński i ziembicki nie przystali do Czech. Jednak biskupstwo wrocławskie nadal podlegało polskiej prowincji kościelnej

. Niemcy piastowscy książęta poddali się obcej władzy, lecz lud polski zamieszkujący te ziemie przechował język i tradycję narodową przez następne wieki, aż do jego rozbudzenia w czasie tzw. Wiosny Ludów (1848r.)

Jeden z śląskich książąt Henryk Probus, który drogą dziedziczenia posiadał większość ziem polskich, chociaż całe swe życie przyznawał się do niemieczyzny, jednak na łożu śmierci Śląsk przepisał Henrykowi Głogowskiemu – przedstawicielowi polskich Piastów, zaś całe wielkie dziedzictwo Przemysławowi Wielkopolskiemu koronowanemu w 1235 na króla Polski.

Rządy Wacława II i III – królów czeskich przyniosły Polsce wiele korzyści zwłaszcza w dziedzinie organizacji i zarządzania, a przede wszystkim rozbudzenie świadomości wspólnoty interesów narodowych.

Funkcja królewska w tych czasach wiązała się z dużym ryzykiem. Np. króla Przemysława napadła zgraja łotrów i śpiącego w łóżku zamordowała. Podobnie król Czech i Polski Wacław III został zamordowany w Ołomuńcu. Wygasła wraz z nim dynastia czeska Przemysłidów.

Jak już wspomniano w tym czasie zyskiwał na znaczeniu w Polsce Łokietek, a po śmierci Wacława II, jako król polski zmusił księżęta śląskie do pokoju (1323) Nie udało się jego synowi Kazimierzowi Wielkiemu utrzymać tych wpływów na Śląsku i tamtejsi księżęta po śmierci ostatniego z Przemysłidów, poddali się w lenno Janowi Luksemburskiemu.

W tym czasie warto odnotować dobre stosunki polskiego króla z Bolkiem Świdnickim, który posiadał połowę Śląska a nawet kupił Łużyce Dolne. Po jego śmierci król Karol czeski, dzięki małżeństwu z córką owego Bolka, odziedziczył i tę część Śląska.

Warto również wspomnieć księcia Władysława Opolczyka, dobrego gospodarza, lecz bez charakteru. **Nie był ani Węgrem, ani Polakiem ani Czechem ani Niemcem. Do każdego narodu się przyznawał, jeżeli za tym kryła się korzyść i zysk. W dzisiejszych czasach wiele mamy takich postaci, mienia się one „Europejczykami”.**



CHŁODNYM OKIEM

Chłodnym Okiem - Biuletyn Stowarzyszenia Pro Milito zrzeszającego żołnierzy rezerwy i w stanie spoczynku oraz byłych pracowników wojska. Zbieramy, porządkujemy, prezentujemy i komentujemy na naszych łamach informacje z wiarygodnych źródeł dotyczące istotnych spraw dla bezpieczeństwa narodowego. Poruszamy sprawy związane z szeroko pojętą obronnością kraju i popularyzujemy je w społeczeństwie. Stajemy w obronie dobrego imienia, reputacji i wiarygodności polskiego żołnierza, w tym także żołnierzy rezerwy i w stanie spoczynku. Współpracujemy z organizacjami krajowymi i zagranicznymi.

Biuletyn Stowarzyszenia Pro Milito

Nr 7, listopad 2010 r.

Rada Wydawnicza

Przewodniczący Rady Wydawniczej Gen. broni Tadeusz Wilecki

płk prof. dr hab. Kazimierz Łastawski
płk prof. dr hab. Krzysztof Klukowski
płk dr Zbigniew Kumoś
wiceadm. Marek Toczek
płk dr Janusz Maćkowiak
płk prof. dr hab. Józef Marczak
ppłk dr Zygmunt Maciejewski

Zespół Redakcyjny

Redaktor Naczelny Gen. dyw. Julian Lewiński

Z-cy Redaktora Naczelnego

płk dr. Janusz Maćkowiak
gen Zenon Poznański
płk Jacek Praga

Redaktor prowadzący Wojciech Łuczak

STOWARZYSZENIE
PRO MILITO

00-834 WARSZAWA
ul. Pańska 81/83 lok 536
www.promilito.pl

Nasz adres e-mail:
promilito@interia.pl

Czytelnik wysyłając swój e-mail na nasz adres tym samym wyraża zgodę na otrzymywanie od nas korespondencji i informacji elektronicznej na temat naszej działalności, a także wyraża zgodę na wpisanie jego danych wraz z adresem e-mail do naszej bazy danych. W przypadku rezygnacji z otrzymywania informacji drogą elektroniczną prosimy o powiadomienie nas o tym w swoim liście.

Regulamin Wydawniczy zawierający zasady recenzowania i przyjmowania prac do druku zawarty jest na stronie internetowej www.promilito.pl/regulamin-wydawniczy.htm.